

KOSMICZNY AWANS CHIN. NOWY ZAWODNIK NA RINGU

Lądowanie chińskiej sondy na ciemnej stronie Księżyca czyni z Chin mocarstwo kosmiczne i wprowadza nowego przeciwnika w wyścigu, w którym od dawna udział brało dwóch graczy, USA i Rosja - pisze w poniedziałek 7 stycznia brytyjski dziennik "Financial Times".

W komentarzu redakcyjnym gazety podkreślono, że z technologicznego punktu widzenia z dwóch osiągnięć ubiegłego tygodnia w dziedzinie eksploracji Kosmosu ważniejsze było przesłanie przez amerykańską sondę New Horizons pierwszych wyraźnych zdjęć najbardziej oddalonego od Ziemi ciała niebieskiego, jakie kiedykolwiek zostało zbadane Ultima Thule. "Ale pod względem geopolitycznym chińskie lądowanie sondy Chang'e 4 na bardziej oddalonej (od Ziemi) stronie Księżyca miało znaczenie większe" - czytamy.

Zdaniem "FT" "czyni ono z Chin mocarstwo kosmiczne i wprowadza nowego przeciwnika w wyścigu, w którym od dawna udział brało dwóch graczy, USA i Rosja".

"Chiny swojego pierwszego astronautę wysłały w kosmos zaledwie w 2003 roku. Jednak oczekuje się, że najpóźniej w przyszłym roku konkurencyjny wobec (amerykańskiego) GPS (system nawigacji satelitarnej) Beidou obejmie całą naszą planetę. Chiny planują do 2022 roku mieć trzecią w pełni operacyjną stację kosmiczną, a swoich astronautów w bazie na Księżycu pod koniec (trzeciej) dekady XXI wieku - wymienia redakcja dziennika.

"FT" zauważa, że "już misja Chang'e 4 obejmuje ocenę korzyści z górnictwa i upraw na Księżycu, co wskazuje na ambicje Pekinu, by skomercjalizować kosmos oraz podkreśla konieczność zaktualizowania międzynarodowych regulacji dotyczących przestrzeni kosmicznej".

Zdaniem gazety przegapienie bycia pierwszym w jakiejś dziedzinie w kosmosie może "zachęcić do działania prezydenta USA Donalda Trumpa, który nienawidzi przegrywać prawie tak samo jak nienawidzi konkurentów". "Wyczyn Chin może na nowo wzbudzić zainteresowanie eksploracją kosmosu w amerykańskim Kongresie. Na tym może skorzystać NASA, amerykańska agencja kosmiczna, której finansowanie od lat jest zmniejszane. Brak ostrej konkurencji w walce o dominację w kosmosie i wypadki śmiertelne doprowadziły do zawieszenia programu wahadłowców kosmicznych, uzależniając amerykańskich astronautów od rakiet rosyjskich" - czytamy.

"Także inni gracze w kosmosie, w tym Europejska Agencja Kosmiczna, która w tym roku musi uzgodnić budżety i programy na lata 20., będą musieli poważniej zastanowić się nad chińskimi ambicjami" - pisze dziennik, zaznaczając, że to samo dotyczy szybko rozwijającego się prywatnego przemysłu kosmicznego.

"Przez dyskrecję i podejrzliwość wszystkich stron Chiny dotychczas raczej optowały za tym, by kosmiczne wysiłki prowadzić samodzielnie. Jednak większa współpraca między wszystkimi potęgami

kosmicznymi byłaby zdecydowanie lepsza niż skryta rywalizacja charakteryzująca dawny wyścig między USA i Sowietami" - zauważa "FT". "Chiny mają teraz szansę, by pokazać swoje zobowiązanie do współpracy międzynarodowej poprzez wejście w międzynarodowe konsorcja kosmiczne z USA, Rosją czy Europą. W ten sposób nieco złagodząby uzasadnione obawy militaryzacji przestrzeni kosmicznej, już wzmożone przez planowane przez Trumpa rozwijanie kosmicznych sił" - czytamy.

Brytyjski dziennik uważa, że chińska administracja "prawidłowo opisała lądowanie na Księżycu jako *nowy rozdział w ludzkiej eksploracji*" Srebrnego Globu. "Pekin i Waszyngton powinny wykorzystać udaną misję Chang'e 4 i imponującą wędrownkę (sondy) New Horizons jako zwiastun nowej epoki wzajemnie korzystnej naukowej eksploracji kosmosu, a nie (zapowiedź) konkurencji militarnej" - konkluduje redakcja "FT".

Czytaj też: [US Space Force – amerykańska pięść w kosmosie](#)